WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Kat[illegible]“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 54. Bochum, wtorek, 7 maja 1895. Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Gelsenkirchen. W przeszłym tygodniu odprawili tu Wiel. OO. Franciszkanie polską misyę. Czterech Ojców słuchało spowiedzi św., a iż żniwo było obfite, dowodzi, że około 1500 osób przystąpiło do Stołu Pańskiego. Dwaj zakonnicy, a mianowicie OO. Andrzej i Wilhelm miewali nauki misyjne i to jedną przed, drugą po południu. Podczas misyi odprawiano w kościele Różaniec po polsku i i śpiewano polskie pieśni. W sobotę w dzień św. Floryana rano odprawioną została Msza święta na intencyę Towarzystwa św. Floryana, poczem miejscowy proboszcz kilku słowy wyraził swą radość, iż Polacy tak licznie spieszyli na misyę, by usłyszeć słowo Boże w zrozumiałym języku. Na zakończenie misyi zaśpiewano: „Ciebie Boże chwalimy“.

Wiel. OO. Franciszkanom należy się za urządzenie tej misyi szczere uznanie i serdeczne podziękowanie.

Derne. W niedzielę, dnia 28 kwietnia odbyła się tu uroczystość poświęcenia chorągwi młodego Tow. św. Marcina. Aktu tego dopełnił Wiel. O. Kamillus, który także nabożeństwo polskie nam odprawił i spowiedzi św. słuchał. Po skończonej uroczystości kościelnej zebrali się Rodacy na sali, gdzie były deklamacye, śpiewy i różne przemówienia. Nadmieniam też, iż prócz licznych gości, odwiedził nas także Wiel. ksiądz proboszcz i redaktor „Wiarusa Polskiego“ z Bochum p. A. Brejski, Towarzystw sąsiednich z chorągwiami przybyło 6. O godzinie 8 odegrano piękną sztukę teatralną pt. „Łobzowianie“, która się przy współudziale kilku członków Tow. „Jedność“ i św. Antoniego z Dortmundu udało bardzo dobrze. Przebieg całej uroczystości zadowolił wszystkich uczestników.

Höntrop. Ostatnia niedziela będzie dniem pamiętnym dla Polaków parafii naszej, a szczególnie dla członków Tow. św. Wojciecha, gdyż w dniu tym została poświęcona chorągiew tegoż towarzystwa. Uroczystego aktu poświęcenia dokonał nasz Wiel. ks. prob. w kościele tutejszym. Po skończonem nabożeństwie udaliśmy się na salę, gdzie odbyć się miał dalszy ciąg uroczystości. Na uroczystość naszą przybyło 14 sąsiednich towarzystw z chorągwiami, to też piękny to był i za serce porywający widok, gdyśmy w długim szeregu z powiewającymi 15 standarami, przy odgłosie polskiej muzyki, wracali z kościoła na pięknie przyozdobioną w girlandy i napisy salę pana Brandhoffa.

Uroczystość na sali miała przebieg bardzo podniosły, a wypełniano czas na przemian koncertem, przemówieniami, deklamacyami i śpiewem. W końcu odegrano wcale udatnie sztuczkę: „Ida, hrabina z Togenburgu.“ Redaktor „Wiarusa Polskiego“ zaszczycił nas także swą obecnością, a w swem przemówieniu kładł główny przycisk na dobre wychowanie dzieci, tj na wychowanie ich na katolików i Polaków, a prócz tego podniósł, iż Polacy na obczyźnie powinni dążyć do tego, by prędzej czy później wrócić mogli w strony rodzinne. Gdy każdy z tą myślą będzie się nosił, wtedy też z pewnością dołoży starań, by dzieci się nie zniemczyły. Inni mówcy zachęcali do oszczędności, miłości i zgody braterskiej, do popierania towarzystw itd. Dzień ten zostanie Polakom w Höntrop na długo w pamięci.

Thale pod Harcem. N. b. p. J. Chr. Mieliśmy tu wielką radość, gdyż dnia 20 kwietnia przybył do nas ksiądz polski. Na dworcu czekał na niego przewodniczący z członkami, poczem wprowadziliśmy Ojca duchownego do naszego wspaniale w zieleń przystrojonego kościoła. Towarzystwo dołożyło wszelkich starań, aby tak miłego gościa, kapłana rodaka, należycie przyjąć. W sobotę przystępowaliśmy do spowiedzi, a w niedzielę podczas Mszy św. do Komunii św., członkowie towarzystwa z chorągwią. Po nabożeństwie wygłosił ksiądz polski piękne kazanie, którem niejednego do łez poruszył. Podczas Mszy św. śpiewaliśmy po polsku. O godzinie 2 po poł. były nieszpory z kazaniem. O godz. 4 odbyło się zebranie Tow. polskiego pod opieką Serca Jezusowego, na które przybył także ksiądz polski, którego przewodniczący serdecznemi słowy przywitał i podziękował za trudy, jakich podjął się dla zbawienia dusz naszych. Podniósłszy, że dzień dzisiejszy zgromadził wielką liczbę Polaków, wzniósł okrzyk na cześć przew. księdza polskiego, naszego honorowego prezesa ks. prob. z Quedlinburga, na Ojca św. i całego duchowieństwa.

Teraz zabrał głos ksiądz polski, wyraził radość swą, że na obcej ziemi trzymamy się gromady, zachęcał, byśmy regularnie uczęszczali na Mszą św. i żyli jak na prawdziwych katolików przystało. Wiel. kapłan zganił tych, co nie należą do towarzystwa, bo obowiązkiem każdego Polaka jest i pozostanie, aby był członkiem polsko-katolickiego towarzystwa. Dzieci obecne na zebraniu obdarzył ksiądz polski obrazkami, z czego wielka zapanowała radość. W końcu wzniósł mówca okrzyk na cześć Rodaczek i Rodaków, a rzęsiste oklaski były dowodem, że zacny kapłan trafił nam swą mową wszystkim do serca.

Następnie zachęcał przewodniczący, aby Polacy na obczyźnie nie zapominali o ojczystych polskich stronach, bo to nasza ojczyzna, a Ojczyznę Pan nakazał kochać. Jeżeli jednak Pan Bóg stworzył nas Polakami, wtedy powinniśmy narodowość i język polski zachować nietylko sami, ale i dzieci powinniśmy na dobrych katolików i dobrych Polaków wychować.

Nadmieniam jeszcze, że ksiądz polski bardzo się ucieszył, gdy się dowiedział, że w pośćie zbieraliśmy się w kościele, gdzie polskie śpiewaliśmy pieśni. Pytał się też nas, jakie czytamy gazety, i ostrzegał nas przed gazetami socyalistycznemi, których żaden katolik Polak czytać nie powinien.

Przewodniczący zaprosił jeszcze obecnych gości na uroczystość poświęcenia chorągwi, która się odbędzie 16 czerwca, poczem zamknął posiedzenie, gdyż i ksiądz polski nas musiał opuścić, by się udać do Rodaków w sąsiedztwie, pocieszył nas jednak, że w sierpniu jeszcze raz nas odwiedzi, co nas bardzo cieszy. Miałbym jeszcze dużo do pisania, ale kończę, bo by było za wiele naraz i pozostaję wiernym abonentem „Wiarusa Polskiego“.

Ślub króla Jana Kaźmierza,

złożony w katedrze lwowskiej podczas wojen szwedzkich na cześć Matki Boskiej, jako Królowej Korony Polskiej, pod której opiekę oddał Polskę, brzmi:

„Wielka człowieczeństwa Boskiego Matko i Panno! Ja, Jan Kaźmierz, Twego Syna, króla królów i Pana mojego i Twojem zmiłowaniem się król, do Twych najświętszych stóp przychodząc, tę oto konfederacyę czynię: Ciebie za Patronkę moją i państwa mego Królową dziś obieram. Siebie i królestwo moje polskie, Wielkie Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie i Czernichowskie, wojska obojga narodów i pospólstwo wszystkie, Twojej osobliwej opiece i obronie polecam. Twojej pomocy i miłosierdzia w teraźniejszem utrapieniu królestwa mego, przeciwko nieprzyjaciołom pokornie żebrzę. Obiecuję Tobie, mojem, ministrów, senatorów, szlachty i ludów moich imieniem, Tobie, Najświętsza Panno, Synowi Twemu Jezusowi Chrystusowi, Zbawicielowi naszemu, cześć i chwałę przez wszystkie krainy królestwa rozszerzać. Obiecuję nadto, że będę się starał u Stolicy Apostolskiej, aby ten dzień corocznie jako uroczysty i święty na wieki obchodzono. Starać się będę, ażeby odtąd lud od uciemiężenia i niesprawiedliwych ciężarów był oswobodzony, a Ciebie Matko miłosierdzia, Królową i Panią moją, usilnie proszę, abyś łaską miłosierdzia u Syna Twego uprosiła mi pomoc do wypełnienia tego, co obiecuję.“

Tych słów króleskich słuchali duchowieństwo, senatorowie, szlachta i lud. Wielki rozległ się płacz, który najpród wyrywał się z piersi chłopskich, później przeniósł się do szlachty, a w końcu stał się powszechny. Wszyscy wyciągali ręce ku niebu, głosy rozpłakane powtarzały: Amen! Amen! Amen! na świadectwo, że łączą swe śluby z ślubem królewskim.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

W Zblewie w Prusach Zachodnich założono Towarzystwo ludowe. Na prezesa Towarzystwa wybrano dr. Miecznikiewicza, na wiceprezesa ks. dziekana Trętowskiego.

Skutki germanizacyi. W Olsztyńskiem oddało pewne dziewczę nauczycielowi karteczkę, na której niewprawną ręką skreślono słowo: „Wgenkopw“. Po dłuższem badaniu odcyfrowano hieroglif: „Wegen Kopfweh“, tj. miał on oznaczać, że matka uniewinnia dziecko swoje, które cierpiało na ból głowy!

Czytamy w „Gazecie Grudz.“: Okoliczność, że mimo przeważającej liczby Polaków w parafii grudziądzkiej nabożeństwa majowe

tylko dla Niemców się odbywają, rzuca charakterystyczne światło na tutejsze stosunki kościelne. Niechże świat cały osądzi, czy należy tak razić uczucia Polaków. Naszem zdaniem mamy my Polacy wszelkie prawo domagać się, aby nabożeństwa majowe co najmniej na przemian, raz po polsku raz po niemiecku się odbywały.

Piękny wiek. Pod Prabutami zmarła staruszka w wieku 108 lat.

Warmińska dyecezya. † 30 z. m. umarł kanonik honorowy ks. dziekan Józef Grunenberg, proboszcz w Wiel. Lichnowach w powiecie malborskim, w 72 roku życia a w 48 roku kapłaństwa swego. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 6 go bm.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Kotłów, 1-go maja. Straszne nieszczęście nawiedziło naszą parafię, bo w pobliskiej wiosce, Kaliszkowicach Ołobockich, wszczął się około godziny 11 przed południem pożar, który przy nader silnym wietrze w zaledwie 2 godzinach 14 gospodarstw wraz z przyległemi zabudowaniami gospodarczemi i 8 stodół w perzynę obrócił. Dzięki tylko szybkiej pomocy ze wszech stron przybyłej, uratowaliśmy resztę wsi. Bieda ztąd wielka, bo mało tylko zabezpieczonych, a do tego nizko. Niejeden zaledwie życie wyratował, tak, że nawet dzieci powracające ze szkoły, nie miały nic do jedzenia.

W Poznaniu umarł śp. ks. Babiliński, kapelan zakładu Sióstr Miłosierdzia. Niech odpoczywa w pokoju.

Subhasta dobr rycerskich Śmieszkowo, własności p. Floryana Chełmickiego z Bzowa odbędzie się w Czarnkowie dnia 18-go maja o godz. 9 przed południem.

W Szymanowie pod Rawiczem umarł dnia 1 maja na skromnym stanowisku nauczyciela śp. Ludwik Kurtzmann, człowiek wyższych zdolności. On to przetłomaczył wierszem bardzo udatnym Wincentego Pola „Pieśń o Ziemi naszej“ na język niemiecki. Odbywszy nauki gimnazyalne w gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu udał się na dalszą naukę na uniwersytet — ale rozmaite przeciwności ścigały go wszędzie. Pracował w bibliotekach układając katalogi, na co potrzeba wiedzy nie małej. Jego życzliwość dla Polaków i wszystkiego, co polskie, była mu przeszkodą w osiągnięciu wyższych posad nauczycielskich, na jakie zasługiwał — to też skończył żywot pełen utrapień na tem skromnem stanowisku społecznem. Pogrzeb jego odbył się w niedzielę.

Zwolenniczki księcia Bismarka, Niemki z Wielkopolski, z orłem polskim jako herbem Wiel. Księstwa Poznańskiego, dopiero w początkach lipca będą mogły hołd złożyć „największemu Niemcowi“, który obecnie jest chory.

Dziwrodek. W Kępnie przyszło na świat dziecię z rogiem na czole, zrośniętemi na krzyż rękoma i podwójnemi u każdej nogi stopami.

W Gromadnie pod Bydgoszczą strzelali chłopcy z klucza. Jeden z nich, Hałaś, nabił klucz zbyt wielką ilością prochu — potem wystrzelił, rurka pękła, a on upadł mając w głowie dziurę wielkości trzymarkówki (talara). Jest niebezpiecznie chory.

Nagroda. Za „skuteczne“ uczenie języka niemieckiego otrzymali nauczyciele Pollak z Krupoczyna i Roessler z W. Łęgu po 120 marek gratyfikacyi.

*** Ze Śląska czyli Starej Polski.**

Karf pod Bytomiem. W listopadzie zeszłego roku znikł bez śladu dozórca maszyn p. Drzyzga, a wszelkie poszukiwania pomimo wyznaczonej nagrody w ilości 300 marek były bezskuteczne. Dopiero zeszłej niedzieli rano znaleziono jego zwłoki w jakiejś kałuży niedaleko drogi prowadzącej z Miechowic do Bobrku. Przy oględzinach znaleziono na głowie trzy wielkie rany, prawdopodobnie zatem Drzyzga został zamordowany. Różne okoliczności wskazują też na to, że Drzyzga dłuższy czas musiał być zakopany w ziemi i dopiero w tych dniach wrzucono go do wody. Prokurator zarządził w tej sprawie ścisłe śledztwo.

Robotnik Zając z Płoni był zajęty w poniedziałek na domie p. B. Klamki na ulicy Odrzańskiej reparaturą dachu, przyczem spadł na ulicę i wkrótce skonał. Przywołany lekarz mógł już tylko stwierdzić śmierć jego.

Katowice. Gdy jaskółki do naszego podwórza zawitały, służąca u pana X. zakomunikowała to swej pani. Ta uradowana napawa się ich widokiem i odchodzi po niejakimś czasie. Służąca u pana J., z nowoczesnej szkoły, tak się odzywa do służącej pani X.: No, ta wasza pani to nawet ptaków nie zna, przecież mogła je przez całą zimę widzieć (miała na myśli wróble). Na to pierwsza: Ale to są jaskółki, i widząc, że służąca pani J. nic o takich ptakach nie słyszała, dodaje: A nie znasz ty szwalby? Po niejakim czasie służąca pana J. rzecze ucieszona do pierwszej: Ach to pewnie takie ptaki, o których w szkole śpiewałyśmy: „Wenn die Schwalben wiederkommen“. Czy to nie nowy dowód, jakie owoce nowomodna kultura przynosi?

Raciborz. Ks. kuratus Laska przy kościele św. Krzyża został zamianowany honorowym proboszczem.

— Ks. kapelan Hein, który dopiero 11 czerwca roku zeszłego został wyświęcony na księdza i następnie był kapelanem w Niemieckich Racławicach, zmarł w poniedziałek dnia 29 kwietnia. R. i. p.

Brzeźnica. W poblizkiej Ligocie wszczął się w środę pożar w stodole p. Tomulki. Mimo usilnych starań czterech straży ogniowych, które z okolicy wcześnie przybyły, ogień w krótkim czasie zajął jeszcze dwa domy mieszkalne, stodołę i chlewy, własność zagrodnika F. Depty i półgospodarza F. Komorka. Wszystkie te budynki stały się pastwą płomieni. Tylko jeden z pogorzelców był podobno zabezpieczony.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Druga izba wyrtemberska przyjęła 56 głosami przeciw 24 podaną przez stronnictwo demokratyczne rezolucyę przeciw ustawie przewrotowej. Przeciw przyjęciu rezolucyi głosowało centrum i 4 posłów z ławy rycerskiej. Prezes ministrów baron Mittnacht oświadczył, że rząd nie może wiązać się w sprawie przyszłego głosowania, ale ustawę przewrotową uważa za bardzo niebezpieczną.

Japonia. Cesarz chiński podpisał już pokój z Japonią. Rosyi bardzo nie na rękę to, ale pewnie nic jej nie pomogą groźby.

Z Serbii dochodzą znów wieści o przesileniu ministeryalnem. Minister finansów, Petrowic, który nie godził się na zdanie króla Milana w sprawach finansowych, podał się do dymisyi. Król Aleksander udzielił mu jej natychmiast, a zastępcą tymczasowym zamianował ministra robót publicznych. Skupczyna ma ukończyć swe obrady 17 bm.

Anglia. Spór pomiędzy Anglią a Nikaraguą można uważać za załatwiony. Anglia zgodziła się na propozycyę rzeczypospolitej i zaczyna wycofywać wojska swe z Corinto. Za dotrzymanie warunku ugody, to jest wypła-

Gniazdo Bocianie.

Z francuzkiego przełożył

Wł. A.

(Ciąg dalszy.)

Pani Reutner nie uszedł uwagi żaden z tych objawów.

— Ja się dobrze domyślam — szepnęła do ucha Zygmuntowi — jestem swego pewna; nalegaj pan, aby poczyniono poszukiwania w wieży... ratuj swego przyjaciela, ratuj moją nieszczęśliwą panię!

— Jest to niepojęta rzecz — rzekł Zygmun z rowagą; a jednak twierdzenia pani Reutner nie trzeba lekceważyć... Ja panów wzywam w imię prawa i ludzkości!

— Niech kaci wezmą! — zawołał Ritter zniecierpliwiony — niech mi Bóg przebaczy, ale ten zamek napełniony jest sza... szaleńcami! Co mają znaczyć te bajki o podziemiach, podstępach, skrytkach? Opowiadaj swoje bajki podobnym tobie, poczciwa kobiecino, a tym panom dozwól skończyć protokół. Pan hrabia, a mój dostojny pan, nie ma czasu do stracenia; to zbyt wiele zachodu około dwóch kochanków, którzy jednej pięknej nocy uśli sobie...

— Panie hrabio — dodał, zwracając się do Wojciecha — jest mi nieprzyjemnie, iż Waszą Ekscelen. trudzę tak błahemi rzeczami...

— Błahe, niebłahe, Ritterze, odrzekł samozwańczy Fryderyk z powagą — ja nie ustąpię z zamku, dopóki nie wypełnię życzeń Zygmunta.

— Alež cóż može obchodzić pana hrabiego ten nędzny syn rękodzielnika — ten pan Franciszek, ten awanturnik?

— Trzeba zwiedzić zamek od dołu do góry — odrzekł Wojciech sucho — ja tak rozkazuję.

Zygmunt ze zdziwieniem słuchał rozmowy pomiędzy Ritterem i studentem. Nagle przyszła mu nowa myśl do głowy.

— Panie Szambelanie — zawołał — pan równie gorliwie zajmiesz się poszukiwaniami, jak i my. Już czas skończyć tę komedyę, w której pan grasz rolę oszukanego... Student Franciszek nie jest nikim innym jak Fryderykiem Koburg!

— Co on tam gada! — zawołał Wojciech.

Szambelan stał skamieniały, lekki rumieniec gniewu wystąpił na chudej twarzy, lecz wnet się powstrzymał.

— Eh! panie Müller — zawołał gniewnie — już mnie znudziły twe ciągłe żarty... już raz mnie oszukałeś, lecz pożałujesz tego!

— Ja nie żartuje, panie kawalerze, dawniej chciałem ukryć nieszczęśliwego hrabiego Fryderyka przed pańskiemi poszukiwaniami. Dziś te wszystkie względy muszą ustąpić przed niebezpieczeństwem... Powtarzam sam, Franciszek i hrabia Fryderyk Koburg są tą samą osobą.

Ritter jeszcze nie wierzył.

— To nie podobno! — zawołał, mój rękopis tak dokładny, zresztą to zapewnienie tego młodzieńca...

— Opis mógł pana w błąd wprowadzić, a Wojciech chciał swego przyjaciela uwolnić z ambarasu.

— Spojrzyj, pan — dodał Zygmunt, pokazując szambelanowi pieczątkę znalezioną przez Magdalenę w pokoju Wilhelminy — nie rozpoznajesz to pan herbów, wyrytych w tym klejnocie?

— Są to w istocie herby domu Koburg, rzekł Ritter wzruszony — miałbym się dać podejść? Lecz w takim razie któż jest ten, spytał, ukazując Wojciecha.

— Jestto figlarz, zawinił, grając fałszywą rolę wobec dworzanina.

— Ja jestem hrabia Fryderyk Koburg! zawołał Wojciech tonem tragiczno-komicznym. Dla czegoż mi chcą odebrać mój tytuł i imię? Do sto tysięcy! chciałem godnie wypełnić obowiązki na mnie nałożone! Czyż nie mam miny dość dumnej, dość majestatycznej? A co więcej, godzę się przecież zostać kanonikiem w Monasterze i przeprosić mego szlachetnego ojca za moje głupstwa i upokorzyć się przed moim dumnym bratem; czegoż jeszcze więcej chcecie? Ritter, nie słuchaj tego chytrego Zygmunta; ja jestem hrabią Fryderykiem i nim pozostanę dopóki się Bogu będzie podobało.

Nieszczęśliwy szambelan znajdował się w komicznym kłopocie: spoglądał kolejno po obu studentach, nie wiedząc, któremu z nich wierzyć.

Müller, słysząc Wojciecha tak uporczywie broniącego przywłaszczonego sobie tytułu, okazywał cokolwiek gniewu; lecz niedługo ustąpił gniew dobroci.

— Ja cię pojmuję, towarzyszu, — rzekł — ty się obawiasz skompromitować naszego przyjaciela, zdradzając jego tajemniczość. Lecz pozwól mi działać; ja dobrze rozważyłem sobie: poszukiwań pana Rittera nie potrzebujemy się już obawiać. Franciszek jest żonaty, o tem wszyscy wiemy; nie może więc być mowy o poddaniu się regule według życzeń familii. Pojmanie jego byłoby czynem okrutnym i niesprawiedliwym, do którego stary książę byłby niezdolnym; poprzestaj więc tej roli; dalsze udawanie jest zbytecznem.

— Słyszycie go, tego żartownisia — upierał się jeszcze Wojciech — na mój honor szlachecki, pozwoliłem za wiele poufałości tym gminnym, nieokrzesanym studentom. Ja jestem hrabia Fryderyk.

— Chciałbym wiedzieć, dla czego nie miał nim być?

— Dla czego? — spytał Zygmunt, który przeniknął powód upominku — „Trzeba czuwać ciągle, gdyż nikt nie wie...“

— Moje hrabstwo, mój kanonikat i wszystko przepadło!.... — zawołał pan Wojciech z pewnym humorem. Co za dziwne próby! raz jest się księciem to znów niczem...; to bez powodu.

— O! chętnie chciałbym zostać kanonikiem!

Gniew i pomięszanie malowało się kolejno na twarzy szambelana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cenia 77.500 dolarów, zaręczyła rzeczypospolita San Salwador, obowiązując się w razie niedotrzymania umowy przez Nikaraguę wypłacić w dwóch tygodniach wymienioną sumę.

Serbia. Skupczyna serbska wręczyła królowi w odpowiedzi na mowę tronową adres, w którym potępia stanowczo wydalenie Milana i Natalii z kraju i wyraża swe zadowolenie z przywrócenia im praw odebranych. Dalej przyrzeka skupczyna popierać politykę króla, starać się o uregulowanie i ustalenie stosunków, a w podróży króla do Rosyi i manifestacyi żałobnej z powodu śmierci cara Aleksandra III widzi rękojmię zachowania tradycyjnych stosunków przyjacielskich z Rosyą.

Budapeszt. Według pism tutejszych wyjechał baron Banffy do Wiednia po naradzie z kilku innymi ministrami i członkami stronnictwa liberalnego. Ustąpienie ministerstwa węgierskiego uważa za nieuniknione.

Z różnych stron.

Herne. Kolej elektryczna przejechała tu 6-letniego chłopca

Essen. Ks. rektor Laaf został mianowany wikaryuszem tumskim w Kolonii.

Holsterhausen. Najprzew. ks. Biskup-Sufragan Fischer dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod tutejszy kościół.

Reklamacye o zwolnienie od służby wojskowej żołnierzy, którzy odsługują służbę wojskową, należy posłać, nie jak dotąd bywało, do odnośnego pułku, lecz do landrata.

Minister kolei żelaznych zarządził, iż odtąd nie będzie pobierane t. zw. „Wagenstandgeld“ — opłata za wagony niewyładowane — także za święta katolickie a mianowicie za przypadające na 6 stycznia, 2 lutego, 25 marca, w Boże Ciało, 29 czerwca, 1 listopada, 8 grudnia.

Minister robót publicznych zarządził wywieszenie plakatów informacyjnych, zawierających spis stacyi, na wszystkich peronach, poczekalniach i w przedsionkach, na kartach tych oznaczone będą odnośne obwody dyrekcyi barwami — nabywać je będzie można za cenę 10 fen. Nadto za 40 fen. wydawać będzie kolej żelazna spis stacyj z uwagami i objaśnieniami.

O paleniu w lesie wydał „kamergerycht“, najwyższa instancya w tych sprawach, ważny wyrok. Otóż podług pruskiego prawa o lasach nie jest dozwolone z otwartym ogniem wstąpić w las. Sąd uznał więc, że palenie cygara lub otwartej fajki w lesie jest podług owego przepisu karygodne przez cały rok i nie potrzeba w lecie wydawać osobnych zakazów policyjnych.

Gazeta „Neukirchener Ztg.“ (w dyecezyi trewirskiej), wydawana nakładem ks. Dasbacha, zamieściła w numerze 84 z dnia 10 kwietnia r. b. pod tytułem: „Zur Behandlung der Polen“, artykuł, w którym autor wykazuje, że rząd nie dotrzymał przyrzeczeń danych Polakom przed 80 laty. Artykuł ten powtórzyły swego czasu także pisma polskie. Otóż za artykuł ten wytoczył prokurator owemu pismu proces o obrazę (?) majestatu. Redakcya zbiera materyał, aby wykazać, że to, co pisała, rzeczywistą jest prawdą. Nie wątpimy, że obrona nie będzie trudną.

Wrocław. Dnia 29 b. m. złożył na tutejszym uniwersytecie rodak nasz p. Hieronim Smyczyński z Poznania egzamin państwowy na aptekarza z predykatem „summa cum laude“.

Berlin. W jednej ze szkół miejskich w Berlinie powierzono udzielanie nauki religii chrześcijańskiej (christlichen Religionsunterricht) nauczycielce żydówce. — Przed Wielkanocą zachorowało kilku nauczycieli. Ażeby chwilowo ubywające siły zastąpić innemi, poruczono panu rektorowi szkoły żydówkę, która w jednej z klas wzięła na siebie wykład wszystkich przedmiotów, a więc także religii. Co na to p. minister wyznań?!“

Tak donosi „Germania“.

Wieś Pommerzig, największa w powiecie Crossen (Brandenburgia) spaliła się wczoraj w połowie. W przeciągu dwóch godzin spłonęło 65 domów mieszkalnych i przeszło 150 stodół i stajni. Kilka osób poparzyło się niebezpiecznie. Ogień powstał prawdopodobnie przez nieostróżność dzieci, bawiących się zapałkami.

W Atenach zmarł w tych dniach niejaki Andrzej Haftas, licząc 116 wieku lat. Był to ostatni weteran z wielkiej greckiej wojny o niepodległość z roku jeszcze 1821. Życzył on sobie dożyć roku 1901, ażeby o nim można było powiedzieć, że żył w 3 stuleciach, ale nie doczekał się tego, choć już nie wiele mu brakło.

Konstantynopol. W armeńskiej części miasta zniszczył pożar 200 domów.

Jan Orth. W sprawie zaginionego austryackiego arcyksięcia Jana Salvatora, który wedle zanotowanej pogłoski londyńskiego „Standarda“ ma być identycznym z japońskim marszałkiem Yamagatą, zabrał głos w jednym z dzienników — profesor dr. Józef Siemiradzki. Wedle pisma tego „autentyczne przygody rzekomo zaginionego, a raczej ze względów zagadkowych zagubionego arcyksięcia Jana“ — są następujące: Orth przybywszy do Montevideo, odesłał całą załogę swego żaglowca „Margarethe“ wraz z swą berlińską „żoną“ do Europy, a sam znikł bez śladu, udawszy się przez Mendozę do Chile. Tu wstąpił jako ochotnik do marynarki powstańców przeciw Balmacedzie, po zgnieceniu którego objął dowództwo nad nowo kupionym w Anglii pancernikiem „Presidente Errazucis“. Ten pancernik, nabyty przez rząd Ekwadoru, odstąpiony został niebawem Japonii, co nawet w swoim czasie wywołało pewne nieporozumienia dyplomatyczne o nadużycie ekwadorskiej flagi. „Jest przeto rzeczą nader prawdopodobną — kończy dr. Siemiradzki zapewniając przytem, iż szczegóły te posiada z bardzo poważnego źródła, bo od towarzyszów broni oficerów marynarki chilijskiej — że Jan Orth znajduje się obecnie w służbie japońskiej, jako jeden z wyższych oficerów marynarki wojennej, w żadnym razie jednak nie jest identycznym z rodowitymi Japończykami, wsławionymi w ciągu wojny, jako naczelni wodzowie“. Tyle dr. Siemiradzki, którego powaga i znajomość stosunków amerykańskich nakazuje wiarę, iż szczegóły przezeń przytoczone są więcej niż prawdopodobne.

Urywek z listu gołego siostrzeńca do pieniężnego wujaszka:

„Kochany wuju! Wczoraj zgłosił się do mnie listonosz, który odnosi mi listy pieniężne. Zna on pismo wujaszka, a nie widząc w swej torbie tak dawno listu od kochanego wujaszka, przyszedł do mnie z zapytaniem, czy wujaszek czasem nie chory. Niechże kochany wujaszek zechce uwzględnić niepokój tego zacnego człowieka i uspokoić go jak najspieszniej nadesłanym listem.

Księżna Sommerset posiada wszystkie suknie, jakie kiedylwiek nosiła, począwszy od pierwszych sukienek dziecięcych, aż do wytwornych toalet ostatnich czasów. — Osobliwy ten zbiór zajmuje dwanaście pokojów w zamku księżnej. Podobno lubi ona do tych składów zaglądać czasem i... rozkoszować się wspomnieniem.

Nazwy „koła“ w innych językach. Włosi nazywają je „velocyfero“, Hiszpanie „bicydetta“, Anglicy „cycle“ albo „wheel“, Niemcy „Fahrrad“, Chińczycy „gangma“ (dziwny koń) albo „feihai“ (maszyna latająca), Japończycy „tzun“ (pojazd bez konia), Najoryginalniejszą atoli, choć może najmniej praktyczną, jest nazwa, którą mu nadali Holendrzy. Brzmi ona następująco: „Gevielsnelrijvaettrappend neusdrekergestel.

Obliczono, że dobry cyklista ujedzie 200 metrów, zanim Holender nazwę jego maszyny wymówi.

Przedhistoryczna osada. W rzeczypospolitej Guatemala, uczyniono ważne odkrycie arheologiczne. Pod popiołami przy wygasłym od wieków wulkanie Agua, w pobliżu starożytnej indyjskiej osady Amatitlau, znaleziono ślady dawniejszej jeszcze, przedhistorycznej. Między wykopaliskami, śród dobrze zachowanych murów, znajdują się malowane i starannie zarysowane zewnątrz palone naczynia gliniane, wyroby ze szkła, szczęki pierwotnych zwierząt, kamienne włócznie, topory i sztylety a także cały szereg dziwacznie wykutych bożyszczów, przy których wielka liczba ozdób niewieściech się znajduje. Między temi ostatniemi uderzają żywemi barwami lśniące naczynia szklane, duże perły i zausznice. Dotąd nie sprawdzono jeszcze do jakiej przedhistorycznej epoki i do jakiego szczepu ludów środkowej Ameryki wykopaliska te należą.

Pierwsze gazety pojawiły się w Wenecyi; cena wynosiła jednę „gazetta“ — drobna ówczesna moneta — odtąd przeszło to nazwisko do wszystkich europejskich języków.

Człowiek i osioł. Królowa angielska podczas pobytu w Mentonie spostrzega jednego poranka wieśniaka, prowadzącego osiołka, prawie zdechłego z głodu. Królowa zapytała chłopa, czy osiołek jest do sprzedania?

— To zależy od warunków, bo gdy go sprzedam, czem będę zarabiał na życie?

— A ile zapłaciłeś za niego? — pyta.

— Sto franków.

— Dam ci dwieście abyś kupił innego.

Tym sposobem Joko przeszedł na własność królowej, która go też po królewsku wykarmiła i elegancko przystroiła. W roku bieżącym przyszedł dawny właściciel osiołka z Mentony i prosił o pozwolenie obejrzenia Joka, a gdy go ujrzał wypasionego, w lśniącym rzęsie, rzekł:

— Żałuję mocno, że to nie ja jestem osłem.

Nabożeństwo polskie.

Spowiedź wielkanocna.

10-go po poł., 11, 12 i 13 spowiedź w **Wattenscheid** i w **Steele,** 12 po poł. nabożeństwo.

11-go po poł. 12 i 13 rano spowiedź w **Altenessen;** 12 po poł. nabożeństwo.

10-go po poł., 11, 12 i 13 rano spowiedź w **Buer;** 12 po poł. nabożeństwo. — 14 po poł. i 15 rano spowiedź w **Gladbeck.**

17-go po poł., 18, 19 i 20 rano spowiedź w **Horst-Emscher,** w **Kirchlinde,** w **Barop** i w **Bottrop.** 19-go po poł. nabożeństwo. 20-go po poł. i 21 rano spowiedź w **Erle-Bismarck.**

20-go po poł. i 21 rano spowiedź w **Huckarde.**

21-go po poł. i 22 rano spowiedź w **Courl.**

22-go po poł., 23 i 24 rano spowiedź w **Weitmar.**

22-go po poł. i 23 rano spowiedź w **Essen.**

23-go po poł. nabożeństwo i 24 rano spowiedź w **Frohnhausen.**

21-go po poł., 22, 23 i 24 spowiedź w **Langendreer** i w **Linden;** 23 po poł. nabożeństwo.

Od 24 do 31 maja **Misya polska** w **Schalke** dla Polaków w Schalke i Braubauerschaft.

24 po poł., 25 i 26 rano w **Sodingen** spowiedź; 26 po poł. nabożeństwo.

25-go po poł. i 26 rano spowiedź w **Camen.** 26 po poł. nabożeństwo.

O. Andrzej.

W Helmstedt od 18—24 maja.
W Schöningen od 18—24 maja.
W Sangerhausen ok 14—24.
W Artern od 14—24 maja.
W Bahrendorf od 13—20 maja.
W Gommern od 10—18 maja.
W Wolmirsleben od 18—21 maja.



Towarzystwo polsko-katolickie

św. Jana Chrzc. w Altenessen

podaje do wiadomości członkom, iż zasnął w Bogu opatrzony św. Sakramentami członek naszego Towarzystwa

śp. Stanisław Rutkowski.

Pogrzeb odbędzie się w środę 8-go bm. o wpół do 8-mej z domu chorych.

O liczny udział w pogrzebie uprasza

Józef Dombrowski.

Odciąć i oddać na poczcie lub listowemu, załączając 1,20 mr. — Kto sam już ma „Wiarusa Polskiego“ niech ten formularz odda znajomemu, aby mu ułatwić zapisanie gazety na maj i czerwiec.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für Mai u. Juni 1895 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1 Mk. 20 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 20 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

__________ d. __________ 1895.

Towarzystwo św. Wojciecha w Misburgu

podaje do wiadomości, iż dnia 12 maja obchodzi pierwszą rocznicę swego istnienia na sali p. Oppenborna w Misburgu. Towarzystwa, które odebrały zaproszenia prosimy się stawić o godz. 4 po poł., także te, które nie odebrały zaproszeń będą mile przyjęte. Zabawa będzie połączona z przedstawieniem amatorskiem, muzyką i z tańcami. Odegraną będzie sztuka pod tyt.: „Sąsiedzi“ obrazek z życia ludu górnoszlązkiego ze śpiewami w 3 aktach. Wstęp wynosi 30 fen. O jak najliczniejsze przybycie wszystkich zaproszonych jako i obcych uprasza

Zarząd.

Towarzystwo świętego Antoniego w Frohnhausen

podaje do wiadomości, iż w niedzielę dnia 12 maja o godz. 2 po poł. odbędzie się walne zebranie na którem będzie obór chorążego, podchorążych i ławników (na sali zwykłych posiedzeń u p. W. Terbowen). Po zebraniu o $^1/_2$5 polskie nabożeństwo. Nadmienia się także, iż poświęcenie chorągwi odbędzie się dnia 9 czerwca. O liczny udział tak na zebraniu jak i na nabożeństwie uprasza **Zarząd.**

Tow. Rękodzielników polsko-katol. w Hamburgu

urządza dnia 12 maja br. na wielorakie żądanie, aby ostatni nasz teatr jeszcze raz odegrać, zabawę połączoną z amatorskiem przedstawieniem, potem tańce i rozmaite deklamacye na sali p. N. przedtem (Ludwig), Röhrendamm nr. 121. Rothenburgsstr. Tivoli. Początek o godzinie 7 wieczorem. Odegrane będą dwie komedye: „Koszyk jagód“ i „Wieniec na obrazie św. Małgorzaty“. Karty wstępu kosztują przy kasie 60 fen. Przed zabawą można nabyć karty wstępne tylko po 50 fen, u p. P, Bieleckiego Gustavstr. 20.III., także u p. Józefa Obera, Röhrendamm nr. 112. Dochód obrócony będzie na cele dobroczynne. O liczny udział w powyższej zabawie uprasza wszystkich katolików a mianowicie polaków katolików z Hamburga i okolicy. Z wielkim szacunkiem

ZARZĄD.

Naszemu kochanemu Ojcu Chrzestnemu

Stanisławowi Dudzik

winszujemy

w dniu Waszych Imienin

zdrowia szczęścia i błogosławieństwa Bożego, życia jak najdłuższego. Naszemu Chrzestnemu wykrzykujemy po trzykroć: niech żyje, aż cały Rotthausen się zatrzęsie. Tego Wam życzą Wasi chrześniacy **P. D. W. D.**

Szanownym Panom

STANISŁAWOWI ADAMSKIEMU,

prezesowi Koła śpiewu „HALKA“, i członkowi tegoż Koła

STANISŁAWOWI ZALISZ,

składamy w dniu Ich Godnych Imienin (8-go maja) nasze najserdeczniejsze życzenia. Żyjcie jak najdłuższe lata dla Ojczyzny chluby a rodakom na radość.

Bochum, 7. V. 95. **St. Dz. W. L.**

Powinszowanie

kochanemu Szwagrowi

Stanisławowi Mikołajczakowi

z Alstaden. Na dzień 8-go Maja życzymy ci Twoich Imienin my z uniżeniem Twoi bracia i szwagrowie z Alstaden.

W dzień uroczystości świętego Stanisława. * By święty Stanisław przez swoje zasługi * wyjednał u Boga wszystkie twoje długi. * Co ci mamy dać na to wiązanie, * bo nasze serce z miłości nie stanie. * Przeto życzymy zdrowia i błogosławieństwa świętego, * ażebyś doczekał kochany szwagrze roku szczęśliwego. * Tego Ci jeszcze winszujemy wszyscy w około.

Wołamy po trzykroć: niech żyje, niech żyje, niech żyje, aż całe Alstaden zabrzmi. Tego ci życzą

M. K. F. K. A. W. M. M.

Szanownemu Kumotrowi

Stanisławowi Kulik

w Baukau

życzę w dniu godnych Imienin zdrowia, szczęścia i dobrej ładnej żony a po śmieci niebieskiej korony.

Stanisław Kulik niech żyje, aż cały Baukau zadrży.

Wojciech Szeląg z familią.

Szanownemu

Stanisław. Kurpiszowi

Tow. św. Szczepana sekretarzowi,

i **Stanisław. Morysowi**

Towarz. św. Szczepana członkowi, zacnym oraz szlachetnym młodzieńcom, co dla tow. nie jeden trud i chwile poświęcą, życzymy zdrowia, szczęścia pomyślności i czego sobie życzą tylko w życiu przyszłości, także nie lada fortunek przytem pięknych i cnotliwych żonek. Życzymy w dniu Ich Imienin krótko nie wiele, czynią to jednak prawdziwi przyjaciele. A więc po trzykroć niech żyją! niech żyją! niech żyją! Stanisław Kurpisz i Stanisław Moryson

J. K. W. D. I. T.

Szanownemu Panu

Stanisławowi Pięknemu

zastępcy sekretarza Tow. św. Józefa w Wattenscheid.

Dzień to dziś ważny i święty i czysty, * Winszuję Ci Stanisławie w dzień Twój uroczysty, * Winszuję Ci zdrowia, szczęścia i długiego życia, * Na ziemi dobrego powodzenia i rozkoszy niebieskiej zdobycia. * Miły przyjacielu ten dzień serce i duszę porusza, * I mnie do wyrażenia Tobie życzeń moich zmusza, * Obyś pozostał tak jak dziś w życiu Twoim wiernym * I dla przyjaciół i dla ubogich nazawsze miłosiernym. * Winszuję Ci też szczęścia, spokojnej i dobrej żony * A po śmierci za to w niebie złotej korony. * A na ostatku wznoszę serdeczne wołanie: * Żyj Stanisławie, póki sił Ci stanie! Stanisław Piękny po trzykroć: niech żyje! Tego Ci życzy Twój serdeczny kolega

N. N.

Za inseraty Redakcya nie odpowiada.

Szanownemu Panu

Stanisławowi Pięknemu

zastępcy sekr. Tow. św. Józefa w Wattenscheid życzę

w dniu godnych Imienin

zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św., a po długiem i najszczęśliwszem życiu korony niebieskiej. Stanisław Piękny niech żyje!!! **Piotrz Sztul.**

Powinszowanie.

Naszemu koch. bratu i kumotrowi

Stan. Mikołajczakowi

w Alstaden, zasyłamy serdeczne życzenia na jego Imieniny i życzymy mu zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa świętego, powodzenia dobrego i życia długiego i wielkiej fortuny a po śmierci niebieskiej korony. Po trzykroć: nie żyje! niech żyje! nie żyje! aż cały Alstaden zabrzmi.

M. M. M. M. J. M.

Za druk nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.